Nr. 359 We Lwowie Sobota dnia 28 Grudnia 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Sejm.

Lwów 27. grudnia.

Sejm krajowy zbiera się z reguły raz w roku. Ten przepis ustawowy przypomina nam się zawsze z reguły raz do roku, gdy sejmy królestw i krajów w radzie państwa reprezentowanych zbierają się na zwyczajną swoją „z reguły“ bardzo krótką sesję. Dzisiaj naturalnie byłoby to może rzeczą cokolwiek spóźnioną zapuszczać się w interpretację tego przepisu ustawowego i na zasadzie reguł jurysprudencji o interpretacji gramatycznej i logicznej chcieć dochodzić, co ustawodawca temi słowami o zbieraniu się sejmu z reguły raz w roku chciał wyrazić. A rzecz ta byłaby dla tego spóźniona, bo dla każdego nieuprzedzonego jest rzeczą jasną i żadnej nie ulegającą wątpliwości, że sejm w myśl ustawy musi być co roku zwoływany z reguły przynajmniej raz jeden. Może się jednak częściej zbierać, skoro tylko tego zachodzi potrzeba i skoro tego okoliczności wymagają.

Wydawać się to wszystko może, przyznajemy komunałom, rzeczą rozumiejącą się samo przez się, a przecież warto na nią raz jeszcze zwrócić uwagę, zwłaszcza w chwili, gdy sejm zbiera się po raz pierwszy w nowym składzie pod laską nowego marszałka. Uważamy to zaś za rzecz tem bardziej wskazaną, o ile te uwagi pozostają w związku z naszemi ciągłemi i nieustającemi skargami na krótkość naszych sesyj sejmowych. I w tym roku już się przed kilku dniami na to samo poskarżyliśmy, bo i tym razem sesja będzie jak zazwyczaj krótka. Czy to jest rzeczą konieczną, czy tak być musi, aby wtłoczyć sejm niejako dla wypełnienia feryj świątecznych parlamentu? Powtarzamy to zawsze i przyznajemy, że wobec mnogości ciał reprezentacyjno-prawodawczych, któremi uszczęśliwioną jest monarchja austrjacko-węgierska, jest rzeczą trudną wynaleźć dla każdego stosowną porę, a jeszcze trudniejszą dość czasu, ale nie przestaniemy się na to uskarżać, że koszta płacić ma — sejm. A zresztą, jeśli już jest rzeczą konieczną oddawać prym radzie państwa, jeżeli podług niej stosować się muszą inne ciała reprezentacyjne, w takim razie nie ma powodu, dlaczego nie wykorzystać innych przerw parlamentarnych, dlaczego nie stosować ustawy zgodnie z jej duchem, że z reguły wystarcza, by sejm zbierał się raz do roku, że jednak ta reguła dopuszcza wyjątków *in plus*.

Nowy sejm zbiera się po raz pierwszy pod nowym marszałkiem od razu na sesję — krótką. Zaznaczyliśmy już z zadowoleniem ślady nowego kursu. Hrabia Stanisław Badeni pragnie, o ile to w jego mocy, zaradzić tym właśnie stosunkom, które są wynikiem krótkości sesji. Uznajemy dobre chęci, ale chyba i nasz nowy marszałek krajowy, do którego gruntownej znajomości spraw krajowych zupełne mamy zaufanie i po którego energji dużo się spodziewamy, chyba przyzna, że te środki, swoją drogą słuszne i dobre — nie wystarczą. Widzimy natomiast w tych zarządzeniach marszałka krajowego uznanie dla zasadniczych naszych postulatów, wstąpienie na drogę prowadzącą może do ich urzeczywistnienia. Chodzi dzisiaj o to, by te usiłowania znalazły poparcie jednomyślne w opinji kraju, a przedewszystkiem w nowej jego reprezentacji prawodawczej.

Czy sejm wstąpi na tę drogę, czy, pomny swoich obowiązków, upomni się o swoje prawa? Niestety, nie ma u nas zwyczaju, by nowy sejm rozpoczynał swoje prace zasadniczą rozprawą polityczną, której wynikiem byłaby również zasadnicza uchwała, wyrażająca przekonania i zamiary jego większości. Nie zanosi się więc na to, abyśmy po pierwszej mowie powitalnej, a może programowej, nowego marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego i po pierwszej mowie — może także programowej — nowego namiestnika księcia Eustachego Sanguszki, usłyszeli coś w rodzaju odpowiedzi ze strony sejmu. Po obu tych mowach i po wzajemnych serdecznych powitaniach i zapoznaniach się w biurze marszałkowskiem i w pokoju dla c. k. komisarza rządowego, wysoka izba przystąpi niezawodnie od razu do porządku dziennego. A szkoda. Sądzimy, że pora byłaby po temu stosowną, aby sejm nasz, właśnie dlatego, że jest nowy, że zbierze się po raz pierwszy, że ma przed sobą nowego marszałka krajowego i nowego namiestnika cesarskiego, zdobył się od razu na jakąś dyskusję zasadniczą i programową. Byłaby to godna inauguracja nowego okresu prawodawczego. Gdyby to się jednak nie stało, wówczas pocieszamy się nadzieją, że nowy sejm bez programowej i zasadniczej dyskusji i bez formalnej uchwały swojemi czynami i pracami, na wszystkich polach ustawodawstwa krajowego, wstąpi na nowe tory i da wyraz naszym przekonaniom i zapatrywaniom w zakresie polityki krajowej. Zrezygnujmy więc z dyskusji, choćby zasadniczej i pouczającej, pod warunkiem, że ją zastąpią czyny.

Budowle wodne i meljoracje.

Od szeregu lat otacza sejm szczególną pieczołowitością akcję wydziału krajowego na polu budowli wodnych i meljoracyj. Z każdym rokiem wzrastają wydatki na ten dział gospodarstwa krajowego, przyznać jednak należy, że ofiary, jakie kraj na te cele ponosi, sowicie się opłacają.

Na rok 1896 preliminuje wydział krajowy na budowle wodne i meljoracje kwotę 532.007 zł. w porównaniu z rokiem 1895 o 19.677 zł. więcej. Nadwyżkę tę spowodowały większe wydatki na biuro meljoracyjne, oraz na lokalne regulacje rzek niespławnych.

Na regulacje rzek niespławnych preliminuje wydział krajowy 140.318 zł., na popieranie mniejszych robót meljoracyjnych 30.842 zł. Wnioski, jakie wydział krajowy w sprawie podjęcia regulacji rzek karpackich i nowych przedsiębiorstw meljoracyjnych przedstawia sejmowi, dotyczą ustawodawczego zapewnienia następujących robót:

a) Regulacji Soły od Milówki do ujścia Wisły kosztem 1,790.000 zł., począwszy od roku 1897 w ciągu lat 18 przy 40% datku z funduszu krajowego.

b) Regulacji Łomnicy z dopływami kosztem 2,388.500 zł. przy 40% datku z funduszu krajowego. Regulacja ta wykonaną być ma począwszy od roku 1897 w ciągu lat 24.

c) Zabudowania potoków górskich w dorzeczu Dniestru kosztem 606.000 zł., przy udziale funduszu krajowego w wysokości 50% kosztów. Roboty mają być rozpoczęte w roku 1896.

d) Zabudowania potoku Glińsko w powiecie żółkiewskim kosztem 45.000 zł., przy udziale funduszu krajowego w wysokości 50% ogólnych kosztów. Roboty mają być rozpoczęte w roku 1896.

e) Uzupełnienia regulacji potoku Krzemienicy i Babulówki z dopływami kosztem 195.000 zł. przy udziale funduszu krajowego w wysokości 40% ogólnych kosztów. Czas budowy oznaczyć ma wydział krajowy wspólnie z administracją państwa.

f) Uzupełnienia obwałowania Wisły i Wisłoki w powiecie mieleckim, kosztem 897.400 zł. przy udziale funduszu krajowego w wysokości 40% kosztów. Roboty mają być rozpoczęte w roku 1897, a ukończone w ciągu lat 8.

Dla tych przedsiębiorstw meljoracyjnych które już w r. 1896 mają być rozpoczętemi, preliminuje Wydział krajowy tytułem pierwszych rat zasiłków krajowych na zabudowanie potoków górskich w dorzeczu Dniestru 20.200 zł., na zabudowanie potoku Glińsko 5625 zł., wreszcie na uzupełnienie regulacji Krzemienicy i Babulówki z dopływami 15.600 zł.

W skutek rezolucji sejmowej uchwalonej w r. 1892, podwyższyło ministerstwo rolnictwa subwencję państwową na utrzymanie kraj. biura meljoracyjnego, a to w szczególności na wypracowanie projektów dla przedsiębiorstw subwencjonowanych z funduszu meljoracyjnego z 1000 na 3000 zł. rocznie, począwszy od r. 1893 tymczasowo na czas trzech lat t. j. do r. 1895. Obecnie wnosi wydział krajowy, aby sejm zażądał na ten cel wyższej dotacji, mianowicie w kwocie 5000 zł. Wydział krajowy jest zdania, że na uwzględnienie tego żądania kraj tem pewniej liczyć powinien, ile że odnośną dotację państwową podwyższono na r. 1896 z 190.000 zł. na 260.000 zł. a ministerstwo rolnictwa wyłącznie kosztem tej dotacji utrzymuje w Dalmacji i na Wybrzeżu państwowych techników meljoracyjnych. Oprócz powyższej rezolucji proponuje wydział krajowy uchwalenie wezwania do rządu, ażeby z państwowej dotacji meljoracyjnej przyznał na r. 1896 kwotę 5000 zł. na urządzenie fabryk rurek drenarskich.

W zeszłym roku wyznaczył sejm trzy stypendja o rocznych 300 zł. na przeciąg lat pięciu dla słuchaczów inżynierji, którzy zobowiążą się po ukończeniu studjów poświęcić się technice meljoracyjnej w służbie krajowej. Z uwagi, że w ostatnim roku nie zgłosił się ani jeden kandydat do biura meljoracyjnego z powodu powszechnego braku techników, przedstawia wydział krajowy sejmowi wniosek na wyznaczenie dalszych trzech stypendjów po 300 zł. rocznie dla słuchaczów inżynierji na przeciąg lat 5, aby w ten sposób przysporzyć sił biuru meljoracyjnemu wobec oczekiwanego większego zapotrzebowania po wejściu w życie ustawy o kredycie meljoracyjnym.

Korespondencje.

Wiedeń 26. grudnia.

(Ważna nominacja. — Antiliberalna prasa.)

Doniosłem wam już telegraficznie, że były członek poselskiego Koła polskiego, pan Edwin Płażek, mianowany został radcą w ministerstwie oświaty. Pan Płażek od szeregu lat, jako radca namiestnictwa lwowskiego, przydzielony był do ministerstwa oświaty, mamy więc przed sobą zwykły zupełnie awans z klasy VI. do V. A jednak wobec pewnej niczem nieusprawiedliwionej nieśmiałości rządu w mianowaniu polskich urzędników przy władzach centralnych, jest to fakt niezwykły i pod każdym względem dodatni. Wiadomo już powszechnie, że p. Rittner opuszcza dotychczasowe stanowisko w ministerstwie oświaty i obejmuje osierocone ministerstwo dla Galicji, nie bez złośliwości ministerstwem bez portfelu zwane. Gdyby nie stabilizowanie p. Płażka, pozostałoby znów ministerstwo oświaty bez żadnego polskiego referenta, tak, jak prawie wszystkie inne ministerstwa. Wybór p. Płażka specjalnie zadowolić musi każdego, kto miał sposobność poznać tego cichego, a sumiennego pracownika i ocenić jego użyteczną działalność i poświęcającą pracę.

Prasa antiliberalna we Wiedniu z dnia na dzień wzrasta w siły. Przed siedmiu laty powstał pierwszy (obok *Vaterlandu*) antisemicki organ we Wiedniu, dziś wszystkie odcienie antiliberalizmu razem posiadają już 6 dzienników (*Vaterland, Deutsches Volksblatt, Deutsche Zeitung, Ostdeutsche Rundschau, Welltblatt, Reichspost*). Z tych *Volksblatt, Weltblatt* i *Reichspost* mają znaczny, ciągle rosnący nakład, podczas gdy nakład dzienników liberalnych stale się zmniejsza. Najbardziej zagrożonym jest *Ekstrablatt*, który — jak głoszą, stracił około 10.000 egzemplarzy ze swego nakładu. Obok tego istnieje cały szereg tygodników, pism humorystycznych itd., służących partjom antiliberalnym. Jeżeli wierzyć pogłoskom, powstać ma także z wiosną dziennik na wielką skalę w rodzaju *N. fr. Presse*, pisany dla wyższej inteligencji w duchu umiarkowanego klerykalizmu. Co do źródła, z którego płyną fundusze na te liczne wydawnictwa, kursują awanturnicze pogłoski, które — acz może nie pozbawione podstawy — nie kwalifikują się jednak do ogłoszenia. *Adin.*

W. I. X.

Z takim podpisem ogłasza *Warsz. Dniewnik* „Odpowiedź prawdziwego Polaka,“ zaopatrując ją w następujący komentarz:

„Umieszczony poniżej list do redakcji, zatytułowany „Odpowiedź prawdziwego Polaka“ napisany jest przez jednego z wybitnych politycznych działaczy w Austrji, który nas prosi, aby do czasu nie ogłaszać jego nazwiska drukiem. Autor — jak wielu nieurzędowych działaczy — posiada u siebie w ojczyźnie i wielu szczerych przyjaciół i wielu zaciętych wrogów, ale jego współrodacy — Polacy nie oskarżali go nigdy o moskalofilstwo — wobec czego głos jego ma dla nas szczególne znaczenie, tem więcej, że za nim — jak twierdzi autor — stoi masa nieuprzedzonego narodu.“

A teraz posłuchajmy, co „odpowiada“ ów rzekomy „prawdziwy“ Polak *Warsz. Dniewnikowi* na jego słynny artykuł o istocie *„obrusienja“*.

Artykuł wasz — pisze ów pan, podpisujący się temi trzema tajemniczemi literami *W. I. X.* o russyfikacji Polaków wywarł wrażenie i poza granicami Rosji i o ile ucieszył prawdziwych Polaków, podwładnych wiecznych wrogów Słowiańszczyzny i skazanych do tej pory na milczenie, o tyle wprowadził w kłopot otumanionych liberalno rewolucyjnemi ideami redaktorów galicyjskich.

Mówię, że ucieszył on „prawdziwych Polaków“, ale spytacie mi się, czyż są u nas prawdziwi Polacy i komu daję tę nazwę?

Na pytanie, czy mamy prawdziwych Polaków, odpowiem twierdząco... Pomimo wiekowych prawie wysiłków szlachty, aby idee i interesy szlacheckie przedstawiać jako ogólno narodowe, pomimo tego, że książki, prawie wszystkie gazety i broszury już od samej kolebki starają się w nas wpajać, że pomiędzy Rosją a Polakami znajduje się przepaść nie do przebycia, starają się wkorzenić w nas nienawiść, pomimo, że wszystkie błędy, grzechy i bezmyślne postępki stronnictwa rewolucyjnego wystawiane są jako czyny heroizmu i zaparcia się siebie — to jednak ta część Polaków, która sama zdolna jest do myślenia i oceniania faktów historycznych, wie i czuje, że wrogiem Polaków nie jest Rosja, lecz ta część szlachty i związanego z nią stronnictwa demokratycznego, która porwała i chce rozrywać więzy, łączące Rosję z Polakami i z całą Słowiańszczyzną — i dla smutnych osobistych interesów rauca się w objęcia Niemcom lub nawet spełnia rolę ich lokajów.

Polaków, którzy rozumieją i czują to, nazywam „prawdziwymi“ Polakami. Szeregi ich są daleko liczniejsze, niżby się wydawać mogło. Najczęściej oni milczą, dla tego, że tak postępować muszą. Z jednej strony zagłusza ich większość prasy, sprzedanej szlachcie lub Niemcom; z drugiej — widmo swobody konstytucyjnej, chociaż przesiąknięte żydostwem i liberalizmem, przyciąga do siebie nie głęboko myślących ludzi i zakrywa przed nimi prawdę; następnie masa kłamliwych oskarżeń pod adresem Rosji ciągle podtrzymuje obawy, a nareszcie austrjacki policjant, pomimo tak zwanej konstytucji, jak legendowy smok czyha, aby pożreć każdego, kto się odezwie ze słówkiem prawdy, i rozdeptać tego, kto nie bierze udziału w wściekłych antirosyjskich bachanaljach.

W ten sposób walka jest trudną, ale za to tem silniejszemi stają się przekonania prawdziwych Polaków, tem goręcej przejmują się oni rosyjską ideą państwową i ożywiającym duchem Słowiańszczyzny. Oświadczenie wasze, że rząd rosyjski i nie myśli sięgać ani po narodowość polską, ani po jej wiarę, i określenie pragnień i dążeń rządu rosyjskiego było kojącym balsamem dla prawdziwych Polaków i umocniło ich w tem, co było oddawna ich przekonaniem, osnutem na doświadczeniu i praktycznej znajomości oszukańczych niemieckich konstytucyj.

Czego wymaga rząd rosyjski od Polaków, tego samego wymagają od nich koniec końcem rządy austrjacki i pruski.

Państwowym językiem w Prusiech i Austrji (?) jest niemiecki, uczucie przynależności do tych państw wmuszane jest przez prawo, a przeciwne uczucie uważanem jest za zdradę stanu.

Szlachta polska w Galicji i w Wielkopolsce wynalazła hasło: „przy tobie stoimy i stać chcemy“ i stawia je jako dogmat swojej polityki. Z dobrej woli uczy się ona nietylko języka niemieckiego, ale sama żąda w sejmie galicyjskim więcej zasadniczego wykładania języka niemieckiego, a ujawnianie swej miłości i wierności dla Niemców doprowadza do najwstrętniejszego pochlebstwa. Czyniąc to wszystko w stosunku do

(53)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora

TEOFIL SZUMSKI

(Ciąg dalszy.)

Wstrząsnęła się przy tych słowach, jakby dreszczem przeniknięta, potarła ręką czoło i dodała:

— Oktawjan zwycięzcą, Kleopatra pokonana. Ja, którąm była światem dla Cezara — muszę błagać o łaskę jego spadkobiercę! Ja — jako prosząca wobec brata Oktawji! Ale nie, nie!... Jeszcze jest tysiąc środków, by odwrócić co najstraszliwsze. Kto atoli chce zmusić rolę, by mu rodziła owoce, musi dzielnie grzebać, nosić wodę, orać i zasiewać. Do pracy zatem, do pracy!.. Skoro Antonjusz powróci, musi zastać wszystko przygotowane. Przy najpierwszem nowem powodzeniu, odzyska dawną sprężystość. Ten list już odczytałam podczas rozmowy z naczelnikiem miasta... Podyktuję teraz odpowiedź.

Tak siedzącą, zajętą odczytywaniem, pisaniem lub dyktowaniem i wydawaniem rozkazów, zastał ją poranek. Regent, znużony niesłychanie, prosił w końcu królowę, ażeby uwzględniła jego podeszłe lata i pozwoliła kilka godzin wypocząć.

Wreszcie i królowa upadająca ze znużenia, odprowadzona do przyciemnionej sypialni, usnęła snem twardym, z którego ją późno rozbudziła wrzawa ludu, który dowiedziawszy się o powrocie królowej, gromadził się przed pałacem na Lochjas.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY.

Nad wypoczynkiem i snem królowej czuwały naprzemian Charmjon i Iras. Skoro się ocknęła, przybiegła jej posłużyć młodsza. Mogła aż do wieczora pozostać u boku królowej, bo towarzyszka jej i ciotka, która jej teraz zawadzała, miała powrócić dopiero wieczór. Zanim jednak Charmjon się wydaliła, postarała się o to, ażeby jej apartamenta były dobrze strzeżone, przebywała w nich bowiem, zdana na jej opiekę Barina. Dowódca gwardji, złożonej z młodzieży macedońskiej, który w młodszych latach ubiegał się napróżno o względy Charmjon, a w końcu został jej najwierniejszym przyjacielem, podjął się gorliwie czuwać nad bezpieczeństwem jej pokoi.

Ale Iras umiała wyzyskać tak chwile snu królowej, jak i nieobecność towarzyszki. Dowiedziała się zresztą o tem, że mieszkanie Charmjon a zatem i Bariny, uczyniono dla niej nieprzystępnem. A potem, zanim cokolwiek można było począć przeciw uwięzionej, musiała przedtem porozumieć się z Aleksasem. Omyłka w jej oczekiwaniu, że będzie mogła rywalkę podeptać, zamieniła jej tajoną złość i zazdrość w nienawiść, a część tej nienawiści, przenosiła na Charmjon, lubo własną ciotkę, bo ta stanęła z ramieniem opiekuńczem pomiędzy nią a ofiarą.

Wezwała Syryjczyka do siebie, ale i on późno udał się na spoczynek i opóźnił się z przybyciem. Przyjęła go zatem w pierwszej chwili chłodno, okazując mu później dopiero więcej uprzejmości.

Aleksas pochwalił się najpierw, że królowa wydała w ręce jego Barinę na łaskę i niełaskę. Skoro ją o południowej dobie przesłucha i udowodni jej winę, nic go nie zdoła powstrzymać od podania jej wieczorem kubka z trucizną, lub od wydania rozkazu, ażeby ją uduszono. Środek ten atoli byłby niebezpieczny, ponieważ wielu jest zwolenników śpiewaczki i są oni nie bez sił i znaczenia. W istocie, przekonany jest, że Kleopatra nie pragnie niczego goręcej, jak pozbyć się niebezpiecznej rywalki. Ale — dodawał — znam wielkich. Skoroby działał sprężyście i skończył szybko, to królowa dla utrzymania o sobie dobrej opinji, jego obarczyłaby tym czynem jako samowolnym. Zapatrywań Antonjusza trudno przewidzieć, a od niego zależna jest dobra lub niepomyślna przyszłość Aleksasa. Najniebezpieczniejszem byłoby to, jaki wpływ wywarłoby zasądzenie i stracenie śpiewaczki uroczystości Adonisa na lud aleksandryjski. Lud ten i tak już jest głęboko oburzony, jak mówi brat jego (Aleksasa), który zna ten lud dobrze, a który tutaj przed pałacem w słodyczy się rozpływa, a tam gotów do krwawego buntu. Od tej tłuszczy wszystkiego można się spodziewać. Zapewniał w końcu, że brat jego, Filostratus, umie ten lud nakłonić nie do jednego, i na tę pomoc liczyć może.

W istocie powiodło się Aleksasowi pojednanie z bratem. W czasie małżeństwa Bariny z ulicznym retorem, wskazała ona drzwi bratu męża, który poróżnił się także z Aleksasem, gdy ten prześladował Barinę swojemi bezecnemi zamiarami. Skoro atoli Aleksas pozyskiwał coraz widoczniej łaski Antonjusza i miał dość złota z łaski imperatora, zbliżył się Filostratus znowu do brata, ażeby być przypuszczonym do udziału w majątku. Źródło dla Aleksasa było obfite, mógł czerpać zeń, ile zapragnął, więc też był i hojny. Obaj bracia wyzuci byli zarówno z sumienia, jak i marnotrawni, i stwierdziło doświadczenie, że nikczemnikom zawsze pozostaje jakaś kładka, która wiedzie do pojednania. Jeśli taki most jest złoty, to wstępują nań bardzo spiesznie. Tak było i w tym wypadku, a w ostatnich dniach umocniło się nawet przymierze braci, gdyż jeden drugiemu był potrzebny.

Aleksas pragnął bądź co bądź posiadać Barinę, podczas gdy Filostratus nie troszczył się już o to, co się stanie z żoną jego niegdyś. Natomiast nienawidził tak Diona, że dla zemsty na nim, gotówby się był wyrzec nawet ponownego zysku. Upokorzenie, którego doznał od dostojnika macedońskiego i szyderstwa, które nań spadły w oczach ulicy prześladowały go i czuł, że pozbyć się może tych uczuć tylko równocześnie z usunięciem ze świata przeciwnika. Mógłby bez pomocy brata zaszkodzić Dionowi oszczerstwem, ale za to przy pomocy jego, miał nadzieję pozbawienia Diona wolności albo nawet życia. Godni bracia zatem wcześnie zawarli umowę, według której Filostratus zobowiązywał się zażegnać oburzenie ludu, choćby niewiedzieć jak zły los spotkał Barinę, a Aleksas miał mu za to dopomódz do krwawej zemsty na Dionie.

Śmierć Bariny nie mogła być pożądaną dla Aleksasa. Ujrzawszy ją bowiem ponownie, zapłonął znowu namiętnością zmysłową. Rozmyślał tedy, że może w więzieniu, a może na torturach, byłaby zmuszona pochwycić jego rękę jako ostatnią deskę ratunku. Ale sprawa ta nie mogła być odraczana. Wszystko powinno było odbyć się przed powrotem Antonjusza, którego już wkrótce oczekiwano. Aleksas tak się już zbogacił dzięki rozrzutności imperatora, że teraz nie obawiał się nawet rozdwojenia i niełaski, gdyby do tego przyszło.

Iras, skoro usłyszała zapewnienie, że jutro już zdoła Aleksas uchylić Barinę z pod troskliwej opieki Charmjon, przyjęła go uprzejmie. Na oświadczenie jego, że nowe przesłuchanie nie może wprawdzie pociągnąć za sobą wyroku śmierci, ale może spowodować zesłanie do kopalń lub podobną karę — nie podniosła żadnego zarzutu.

Wybadał następnie przezornie, jakie było usposobienie Irasy dla wroga jego brata, Diona. Poznał jej nieżyczliwość chwilową dla niego, skoro atoli uczynił wzmiankę, że i jego dosięgnąć powinna kara, znalazł ją tak niezdecydowaną, że natychmiast przerwał i skierował rozmowę znowu na Barinę. W tej sprawie znalazł w niej znowu gorliwą i usłużną towarzyszkę. Uchwalono tedy, że skoro jutro rano wydali się Charmjon, by służyć królowej, nastąpi uwięzienie młodej kobiety.

Iras miała w tej mierze gotową radę. Jedno z więzień znajdowało się bezpośrednio pod jej rozkazami. Więzienie to otwierało się zawsze, ile razy zdawało się Irasie, że zniknięcie pewnej osobistości może być przysługą, oddaną królowej. Co się tam działo, nie wyszło nigdy na światło dzienne, a to dzięki milczeniu dozorcy. Światła tam prawdopodobnie nie było w tem więzieniu.

Kiedy Syryjczyk podawał jej już rękę do pożegnania, zagadnęła go znienacka:

— A cóż z Dionem?

— Trudno go zupełnie pominąć — brzmiała odpowiedź, — gdyż Barina jest jego umiłowaną, a nawet szaleniec ten miał zamiar wprowadzić ją do swego pałacu jako małżonkę.

— Czy to prawda — niewątpliwa prawda? — spytała Iras, która wprawdzie nie okazała po sobie nic, ale pobladła nieco.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Niemców, stara się ona przedstawić to jako szkodliwe, jeżeli te same żądania stawia rząd rosyjski.

Dlatego to prawdziwi Polacy rozumieją już, że lepiej i łatwiej nauczyć się po rosyjsku, przynależeć do Rosji i połączyć się węzłami miłości i ścisłego obcowania z silnym narodem rosyjskim i z całą Słowiańszczyzną. Doświadczenie nauczyło ich, że konstytucja wyszła tylko na korzyść żydów i garstki potężnej szlachty; że, pozwalając na „konfederatki“ i „mazura“, zniweczyła ona dobrobyt, doprowadziła do nędzy i prowadzi do przepaści i walki bratobójczej, jeżeli tylko bredniom — czego nie daj Boże, sądzonem jest urzeczywistnić się kiedy.

Po waszym artykule partja prawdziwych Polaków wzrośnie do potężnej siły i liczyć się będzie nie na setki i tysiące, lecz na miljony. Przecież lud już od dawna znienawidził szlachtę i szlachecki sposób rządzenia, a jeżeli kiedy miał jakiekolwiek obawy przed ideą słowiańską i przed Rosją, to tylko dlatego, że go wprowadzano w błąd, jakoby wierze jego groziło niebezpieczeństwo. Po usunięciu tej obawy, wszystkie masy ludu bez wątpienia zwrócą swe oczy i serca do Rosji, w której już teraz wiara pod wielu względami cieszy się większem poszanowaniem, niż w „katolickiej“ Austrji, sankcjonującej śluby cywilne, małżeństwa z żydami i odbieranie przysięgi od chrześcijan przez sędziów żydów! A w ostatnich czasach, szczególnie w czasie wyborów do sejmu, hr. Badeni dostarczył ludowi możliwości o tyle poznać cały przepych austrjacko polskich rządów i konstytucji, że lud zmieniłby je chętnie na straszny — według słów gazet — „ucisk rosyjski“, który w samej rzeczy przedstawia się jako sprawiedliwość i porządek, a także jako ukrócenie zastarzałej samowoli i szlacheckiego bezprawia.

Wszystko to piszę w imieniu jednakowo ze mną myślących jako dowód na to, iż wasze braterskie i szczere słowo przeniknęło do serc naszych i odezwało się gromkiem i dalekiem echem nietylko do Karpat, ale i dalej — i słowo to nie zostanie bezpłodnem.

Prasa niemiecka nie może odpowiedzieć na wasze słowa inaczej, jak tylko: „To wszystko błędne ogniki! to nieszczere!“ Ale to nas już nie wprowadzi w błąd. Jeżeli gdzie istnieją błędne ogniki, unoszące się nad błotami, to w Galicji, w której szlachecko rewolucyjne se psucie puszcza patrjotyczne fajerwerki — i w Prusiech, gdzie na belkach konstytucji błyszczy hełm krzyżaka, duszący wszelkie życie.

Kto żąda od innych szczerości, powinien sam być szczerym; niechaj Polacy żywią szczerą miłość do narodu rosyjskiego, do państwowej idei rosyjskiej, do Słowiańszczyzny, niechaj zerwą wszystkie stosunki z wrogiem ich, Niemcem, i przekonają się o szczerości tych słów, które napisaliście. My, przynosząc wam szczere serce Słowianina i wiarę, żywimy nadzieję, że i wasze słowa są szczere i przepowiadają lepszą przyszłość“.

Przytoczyliśmy list ten w całości, aczkolwiek zrobiliśmy to z wielką niechęcią — jedynie tylko dla tego, aby skonstatować, jakiemi drogami zaczyna chodzić *Warszawskij Dniewnik* i na jakie puszcza się... kawały. Listu tego nie pisał Polak, nie pisał go nawet Polak-moskalofil, nie pisał go żaden Polak z Galicji, ale — twierdzimy to z całem przekonaniem — pisał go jeden z współpracowników *Warszawskiego Dniewnika*, który, siedząc przy biurku w redakcji, puścił w świat arcysensacyjny artykuł. Dzisiaj przestaliśmy już być wróblami, których się łapało na plewy — a w artykule tym jest mnóstwo plew, które niestety muszą pozostać niezjedzone przez .. polskie wróble.

Lew Tołstoj o Polakach.

W zeszycie lipcowym miesięcznika *Siewiernyj Wiestnik* wyszedł nader zajmujący artykuł pod tytułem: „Ideały religijno-polityczne narodu polskiego“ pióra M. Ursyna. Ponieważ z tego artykułu wykreślono bardzo wiele ustępów, przeto autor postanowił wydać go w całości poza granicami Rosji. Mało jednak znany w literaturze rosyjskiej, udał się p. M. Ursyn z prośbą do hr. Lwa Tołstoja, aby użyczył pracy tej swego moralnego poparcia w formie jakiegoś wstępu do niej, zwłaszcza, że artykuł ten dotykał kwestji tak blisko interesującej autora rozprawki „Patrjotyzm i chrześcijaństwo“. P. M. Ursyn, powołując się na znane poglądy hr. Lwa Tołstoja, potępiające patrjotyzm w imię chrześcijaństwa, domagał się uznania dla patrjotyzmu polskiego, „mającego na celu obronę zagrożonej wiary i języka ojczystego“. W odpowiedzi na to otrzymał p. M. Ursyn obszerny list od hr. L. Tołstoja, z upoważnieniem zarazem do wydrukowania go w swej broszurze. Broszura ta, znacznie rozszerzona w porównaniu z artykułem *Siew. Wiestnika*, w tych dniach wyjdzie z druku, a *Czas* korzystając z uprzejmości nakładcy, podaje już obecnie list hr. L. Tołstoja w dokładnem tłumaczeniu z języka rosyjskiego.

List hr. Lwa Tołstoja, datowany z Jasnej Polany, jego wsi dziedzicznej, z wielu względów jest godnym uwagi. Po raz pierwszy znakomity powieściopisarz rosyjski, głęboki myśliciel i samodzielny badacz w dziedzinie filozofji i religji, znalazł sposobność do wypowiedzenia swego zdania w kwestji polskiej. W zdaniu tem — jak można było zresztą przypuszczać z całej przeszłości literackiej autora — znalazły wyraz najgłębsze i najszlachetniejsze uczucia tej wielkiej i szlachetnej duszy. Odezwał się w niem jakby głos sumienia narodu rosyjskiego, tłumiony wrzawą powszechnej nienawiści i szowinizmu narodowego ostatnich dziesięcioleci. Jest to od lat wielu, o ile sobie przypominamy, pierwszy Rosjanin, który z taką stanowczością i potęgą oburzenia potępia system swego rządu względem Polaków i niecne praktyki russyfikacyjne. Kto zna niezwykłą cześć, jakiej doznaje autor w całym narodzie rosyjskim, i rozgłos jego imienia w całym świecie cywilizowanym, ten pojmie należycie, jaką doniosłość moralną ma ten głos potępiający.

Pomimo wielu pięknych myśli, zawartych w tym liście, przedewszystkiem zgodzić się nie możemy na zasadniczy punkt wyjścia hr. Lwa Tołstoja. I tak wcale nie widzimy tej sprzeczności, jaką autor upatruje pomiędzy chrześcijaństwem a patrjotyzmem. Jak miłość bliźniego godzić się może choćiażby z najgorętszą miłością własnej rodziny, tak miłość własnego narodu da się pogodzić z miłością dla całej ludzkości, jak to wynika z nauki Chrystusowej.

Nie można także zgodzić się z wątpliwościami autora co do wartości indywidualności narodowej. Tutaj sam autor jest ze sobą w sprzeczności: z jednej strony oburza się na ucisk języka i wiary narodów podbitych, a z drugiej nie uznaje wartości indywidualności narodowej, której język jest przecież jednym z najważniejszych objawów.

Nie będziemy tu przytaczali całego listu — wyjmiemy zeń tylko ustęp, w którym mowa o gnębieniu Polaków. Wprawdzie autor wychodzi z mylnego założenia, ale zawsze konstatuje fakt barbarzyństwa rosyjskiego. Występując przeciw patrjotyzmowi w ogóle, pisze: „Patrjotyzm wymaga np. od swego wyznawcy ofiary ze swego życia dla szczęścia swych współziomków; chrześcijaństwo zaś wymaga takiejże ofiary dla szczęścia wszystkich ludzi, a wskutek tego ofiara dla własnych współziomków jest tem naturalniejszą.

To straszne gwałty, jakich się dopuszczają dzikie, głupie i okrutne władze rosyjskie nad wiarą i językiem Polaków, wystawiają jako dowód patrjotyzmu. Lecz ja tego nie widzę. Dlatego, aby się na gwałty oburzać i przeciw nim ze wszech sił występować, nie trzeba być ani Polakiem, ani patrjotą, lecz tylko chrześcijaninem.

W danym wypadku, ja naprzykład nie będąc wcale Polakiem, gotów jestem iść w zawody z każdym Polakiem co do stopnia wstrętu i oburzenia na te głupie środki rosyjskich figur rządowych, jakich one używają przeciwko wierze i językowi Polaków; równie gotów jestem iść w zawody co do chęci przeciwdziałania tym środkom i to nie dlatego, abym kochał katolicyzm więcej, jak inne wiary, ani polski język więcej, jak inne języki, lecz dlatego, że staram się być chrześcijaninem. I dlatego, aby czegoś podobnego nie było ani w Polsce, ani w Alzacji, ani gdziekolwiek, należy nie starać się o rozbudzanie patrjotyzmu, lecz o rozszerzanie chrześcijaństwa.

Jeżeliby ktoś twierdził, iż nie chce chrześcijaństwa, to w takim razie można wielbić patrjotyzm; lecz, kto uznaje potrzebę chrześcijaństwa, a przynajmniej wynikającego z niego poczucia równości ludzi i poszanowania dla godności ludzkiej, to w tym ostatnim wypadku nie ma już miejsca dla patrjotyzmu. Mnie się przynajmniej zdaje, że właśnie, dla narodów uciśnionych, ... czego obecnie ... patrjotyzm uciśnionych narodów (choćiażby usiłowali go przedstawić w postaci najdoskonalszej i najsubtelniejszej), nie chcą widzieć tego, jak szkodliwym jest patrjotyzm dla ich własnych celów.

W imię czego popełniały się i popełniają wszystkie te gwałty nad językiem i wiarą w Polsce, w kraju nadbałtyckim, w Alzacji, nad żydami w Rosji — wszędzie, gdzie takowe miały lub mają miejsce? Tylko w imię tegoż samego patrjotyzmu, którego pan bronisz.

Spytaj pan naszych dzikich rusyfikatorów Polski, kraju nadbałtyckiego i Finlandji, spytaj się ciemiężycieli żydów, dlaczego robią oni to, co robią? Oni odpowiedzą panu, iż czynią to dla obrony ojczystej wiary i języka; powiedzą, iż gdyby tego nie czynili, co czynią, to na tem ucierpią wiara i język ojczysty: Rosjanie spolszczą się, zniemczą się, lub zżydzieją.

Gdyby nie istniała nauka o patrjotyzmie, jako jakimś dobrym objawie, nie byłoby tylu ludzi nikczemnych, którzy u schyłku wieku XIX. ważyliby się na te wstrętne czyny, jakich obecnie się dopuszczają.

Teraz nawet uczeni — u nas najdzikszym prześladowcą wiary jest były profesor (mowa oczywiście o Pobiedonoscewie; *przypisek redakcji)* — mają punkt oparcia w patrjotyzmie. Oni znają historję, oni wiedzą dobrze, jak bezużytecznemi są wszelkie okropności ucisku wiary i języka; lecz dzięki doktrynie patrjotyzmu, szukają w nim usprawiedliwienia dla swych czynów. Patrjotyzm dostarcza im punktu oparcia, chrześcijaństwo usuwa go z pod ich nóg. I dlatego narody podbite, doznające ucisku, powinny niszczyć patrjotyzm, burzyć jego podstawy teoretyczne, wystawiać go na pośmiewisko, ale nie wysławiać.“

Raz jeszcze zaznaczamy, że doktryna Tołstoja jest w naszych oczach godną potępienia, ale słowa jego o rządzie rosyjskim godne są, ażeby się stały głośne w Europie.

Nadane stypendja.

Lwów 27. grudnia.

Na dzisiejszej sesji przystąpił wydział krajowy do nadania wakujących stypendyj, które otrzymali:

Uniwersytet Jagielloński. — Wydział prawniczy: Zawistowski Łucjan II. r., fundacja Barczewskiego szlach. 300 zł.; Morawski Zygmunt II r., Barczewskiego szlach. 300 zł.; Magda Stanisław III. r., Siemianowskich 200 zł.; Szumilas Józef I. r., J. Bazylego Towarnickiego 200 zł.; Giżycki Władysław I r., Głowińskiego 210 zł.; Łubkowski Władysław IV. r., Głowińskiego 157 zł. 50 ct.; Midowicz Adam IV. r., Głowińskiego 157 zł. 50 ct.; Drzygiewicz Władysław I. r., Pukalskiego 100 zł.

Wydział lekarski: Goyski Stefan II. r., fundacja Russyana 157 zł. 50 ct; Rydel Adam III. r., Barczewskiego nieszl. 300 zł; Batko Józef V. r., krak. zakord. 210 zł.; Ziembicki Karol Witołd III. r., Głowińskiego 210 zł.; Wątorek Adolf V. r., Niezabitowskiej 500 zł. od II. półrocza; Szwed Teofil Ignacy V. r., Żurakowskiego nieszl. 210 zł. od II. półrocza; Karaś Andrzej V. r., krak. zakord. 210 zł.; Brochocki Tadeusz IV. r., Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Wydział filozoficzny: Janik Michał IV. r., fundacja Łazowskiego 300 zł.; Bulanda Jan I. r., krak. zakord. 157 zł. 50 ct.; Rokossowski Wacław III. r. stud. roln., Barczewskiego szlach. 300 zł.; Popiel Bronisław III. r., Barczewskiego szlach. 300 zł; Łopuszański Tadeusz IV. r., Barczewskiego szlach. 300 zł.; Konczyński Tadeusz II r., Barczewskiego nieszl 300 zł.; Waśniowski Antoni III. r., Barczewskiego nieszl. 300 zł.; Zamorski Jan IV. r., Głowińskiego 210 zł;

Uniwersytet lwowski. — Wydział prawniczy: Kowszewicz Roman IV. r., fundacja Żurakowskiego fam. 262 zł. 50 ct.; Postępski Mieczysław Dyonizy II. r, Barczewskiego szlach. 300 zł; Lubieniecki Józef Kazimierz IV. r., krak. zakord. 157 zł. 50 ct; Rebczyński Aleksander Marjan III. r., Zawadzkiego 210 zł.; Kossowski August Aleksander III. r., Głowińskiego 210 zł; Marczak Stanisław Roman Tadeusz II. r., J. Bazylego Towarnickiego 200 zł.; Wasung Edward Jan Nepomucen II. r., krak. zakord. 157 zł. 50 ct.; Ziołkowski Stanisław Antoni IV. r., Gowińskiego 157 zł. 50 ct; Zderkowski Mirowsław Józef IV. r., Głowińskiego 157 zł. 50 ct; Oleński Adam Andrzej II. r., Gołowińskiego 157 zł. 50 ct; Hoszowski Ignacy II. r., Matczyńskiego 210 zł.

Wydział lekarski: Czaplicki Tadeusz II. r., fundacja Barczewskiego szlach. 300 zł; Markowski Tomasz II. r., Barczewski nieszl. 300 zł.; Leszczyński Roman I. r., Głowińskiego szlach. 157 zł. 50 ct.; Pręgowski Piotr II. r., Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Wydział filozoficzny: Wróblewski Kazimierz II r., fundacja Głowińskiego 320 zł.; Bogucki Adolf IV. r., Barczewskiego nieszl. 300 zł; Hadaczek Karol III. r., Barczewskiego nieszl. 300 zł.; Słuszkiewicz Franciszek II. r., Barczewskiego nieszl 300 zł; Panek Antoni IV. r., Barczewskiego nieszl. 300 zł.; Zosel Witołd IV. r. Barczewskiego nieszl. 300 zł.

Politechnika lwowska. Pekel Hugo III. r., inżyn, Pinelesa 100 zł Niewiadomski Marjan Ignacy Henryk, III r., inżyn, Żurak. szlach. 262 zł. 50 ct. Madejski Juljan Feliks, I. rok bud. masz. Zawadzk. 210 zł. Wątorek Karol, III. r., inżyn., Siemian. 200 zł. Lorsch Stanisław Ignacy, IV. rok inżyn., Głowińskiego 157 zł. 50 ct. 14. Rykała Karol III. r. inż., Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazjum Bochnia: Rokosz Piotr VII. kl. Głow. 157 zł. 50 ct.

Gimn. Brody: Trzemeski Edmund Paweł V. kl., Głow. 157 zł. 50 ct.

Gimn. Brzeżany: Matlachowski Jan Ludwik Adolf, VII. kl., Głow. 157 zł. 50 ct.

Gimn. Chyrów: Krowaczewski Paweł, VIII. kl. Głow. 157 zł. 50 ct Przetocki Marjan, II. kl., Głow. szlach. 157 zł. 50 ct.

Gimn. Drohobycz: Herschdörfer Jonasz VII. kl., Paprock. 150 zł.

Gimn. Jarosław: Popkiewicz Józef Antoni, VI kl., Głow. 157 zł. 50 ct.

Gimn. Jasło: Kurcz Józef, V. kl., Głow. 157 zł. 50 ct.

Gimn. Kołomyja: Piller Tytus Korneli, IV. kl., Głow. 157 zł. 50 ct.

Gimn. Kraków: św.: Anny: Münnich Adam Włodzimierz, III. kl. Ładuń. fam. 40 dukatów i 30 zł. Hubischta Alfred, VII. kl., Głow. 157 zł. 50 ct.

Gim. św. Jacka Kraków: Sala Józef I. kl., Montléart 300 zł. Liberdowicz Jan V. kl., Pukalski 100 zł.

Gimn. III. Kraków: Pisarski Tadeusz Franciszek Mikołaj VII. kl., Boznański 150 zł. Lekszycki Antoni VII. kl., Głow. 157 zł. 50 ct. Cybulski Adam VIII. kl., Żalehockiego 115 zł. 50 ct.

Gim. akademickie Lwów: Bryliński Jan II. kl., Ładuń. fam. 40 dukatów i 30 zł. Bereźnicki Aleksander Jędrzej VII. kl., Brzeski 190 zł. Flakiewicz Wiktor VII. kl., Głow. 157 zł. 50 ct.

Gim. niemieckie Lwów: Dörmann Antoni Modest VII. kl., Głow. 157 zł. 50 ct. Osuchowski Zygmunt Antoni II. kl., Głow. szl. 157 zł. 50 ct.

Gimn. Franciszka Józefa. Lwów: Hołodyński Jerzy VII. kl. Głow. fam. 157 zł. 50 ct., Birgfellner Karol Jan VI. kl. Głow. 157 zł. 50 ct.

IV. gimn. Lwów: Papara Aleksander VI. kl. Wierzbicki fam. 340 zł., Karpuszko Adam Olgierd V. kl. Russyan 157 zł. 50 ct., Kliszcz Michał V. kl. ks. Skibiński 100 zł., Zagórski Włodzimierz Ludwik Jan III. kl. Zawadzki 157 zł. 50 ct.

V. gimn. Lwów: Świrski Jan VI. Pukalski 100 zł., Misiewicz Jan VII. kl. Egiersk. 290 zł., Bidziński Mieczysław Jerzy VI. kl. Głow. 157 zł. 50 ct.

Gimn. Nowy Sącz: Motyka Fryderyk Adam Rudolf I. kl. Montléart 300 zł.

Gimn. Podgórze: Utschik Adam Marjan Ludwik V. kl. Głow. 157 zł 50 ct.

Gimn. Przemyśl: I. gimn. (polskie): Papara Adam VII. kl. Wierzbick. fam. 340 zł., Kastner Jan Konstanty V. kl. Krakowieck. 110 zł., Michalski Bolesław Antoni V. kl. Głow. 157 zł. 50 ct.

II. gimn. (ruskie) Przemyśl: Sereńko Michał V. kl. Krak. zakord. 157 zł. 50 ct., Boryło Jan V kl. ks. Skibiński 100 zł.

Gimn. Sambor: Lenkiewicz Włodzimierz VIII. kl. Laskowsk. fam. 150 zł., Bociurkow Hilarjon V. kl. Głow. 157 zł. 50 ct

Gimn. Sanok: Bugiera Włodzimierz VIII. kl. Krak. zakord. 157 zł. 50 ct., Bobowski Adam Mikołaj I. kl. Głow. fam. 157 zł. 50 ct., Gładyszewski Józef VII. kl. Głow. 157 zł. 50 ct.

Gimn. Stanisławów: Zieliński Bolesław Marjan Stanisław VIII. kl. Potocki 157 zł. 50 ct, Kozicki Władysław VII. kl. Głow. 157 zł. 50 ct., Schweiner Gustaw VI. kl. Stanisławów 50 zł.

Gimn. Stryj: Bukowski Włodzimierz VI. kl. Żalch. 115 zł. 50 ct.

Gimn. Tarnopol: Balicki Franciszek V. kl. Głow. 157 zł. 50 ct., Zbrożek Dominik Ludomir VII. kl. Żalch. 115 zł. 50 ct.

Gimn. Tarnów: Olszewski Zdzisław II. kl. ks. Olsz. fam. 140 zł., Kuchinka Tadeusz II. kl. Jarosł. 105 zł., Ryglowski Mieczysław Marjan I. kl. Głow. fam. 157 zł. 50 ct., Russowski Zygmunt Stanisław V. kl. Żalch. 115 zł. 50 ct., Walkowicz Stanisław VI. kl. Głow. fam. 157 zł. 50 ct .

Gimnazjum. Wadowice: Gina Ludomir Marjan VII. klasa. Głow. 157 zł. 50 ct.

Szkoła realna. Kraków. Langer Mieczysław VI. kl. Głow. 157 zł. 50 ct.

Realna. Lwów. Manasterski Stefan I. kl. Głow. fam. 157 zł. 50 ct. Pirgo Wiktor VI. kl. Głow. 157 zł. 50 ct. Podlacha Mieczysław II. kl. Pukalski 100 zł.

Realna. Stanisławów: Bączalski Wiesław Edmund VII. kl. Głow. 157 zł. 50 ct.

Realna. Tarnopol: Krupa Jędrzej V. kl. Głow. 157 zł. 50 ct.

Szkoła państwowa przemysłowa wyższa. Kraków: Kleszcz Józef IV. rok. Montléart 300 zł.

Szkoła leśniczych w Bolechowie: Obmiński Konstanty Kazimierz. Głow. fam. 157 zł. 50 ct.

Szkoły ludowe męskie. Rzeszów: Władysław Stanisław Mirosławski VI. kl. Laskowski. 150 zł. (famil.)

Szkoła ludowa. Krzyszkowice: Motyka Józef V. r. Montléart 150 zł., Wicher Stanisław VI. r. Montléart 150 zł.

Szkoła ludowa. Myślenice: Dymek Ludwik IV. kl. Montléart 150 zł., Sala Jakób IV. kl. Montléart 150 zł., Obłaza Ludwik IV. kl Montléart 150 zł, Kurek Jan IV. kl. Montléart 150 zł., Pitala Wojciech IV. kl. Montléart 150 zł., Motyka Jan V. kl. Montléart. 150 zł.

Szkoła ludowa. Busk: Pyż Longin Alfred V. kl. Morawski 60 zł.

Szkoła ludowa. Półwsie Zwierzynieckie: Zieliński Czesław Józef V. kl. Morawski 60 zł.

Szkoła ludowa żeńska. Lwów. Królowej Jadwigi wydziałowa: Boznańska Stanisława Marja VII. kl. fund. Boznański 150 zł., Stankiewiczówna Stefanja Aleksandra Hipolita IV. kl. Stankiewicza fam. 200 zł.

Szkoła Benedyktynek łacińskich. Lwów: Baranowska Zofja II. kl. Laskow. fam. 150 zł.

Szkoła. Zamarstynów: Laskowska Antonina Wanda IV. kl. Laskow. fam. 200 zł.

Szkoła. Krzyszkowice: Wicher Salomea II. r. Montléart 150 zł., Sala Marjanna VI. r. Montléart 150 zł., Rączka Zofja VI. r. Montléart 150 zł., Obłaza Marjanna V. r. Montléart 150 zł., Dyduła Salomea V. r. Montléart 150 zł.

Gimnazjum polskie. Cieszyn: Franciszek Bogocz I. kl. Pukalski 100 zł.

Szkoła realna. Cieszyn: Wicherek Teodor V. kl. Pukalski 100 zł.

Politechnika. Wiedeń: Rzeczycki Kazimierz II. r. Głow. 210 zł.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 28 grudnia.

Oratorjum ludowe w kasynie. Początek o godz. 4. popoł.

Wspólny opłatek w Czytelni dla kobiet o godz. 6. wieczorem.

Zebranie towarzyskie w Kole literacko artystycznem Początek o godz 8. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: „Żydzi.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Sobota (28.): Młodzianków m. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godzinie 4. minut 7.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, słonki, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notarjalnego Jana Bendla notarjuszem w Zborowie.

Ministerstwo handlu zamianowało asystenta pocztowego Antoniego Wernera, a nadto praktykantów rachunkowych: Zbigniewa Piwernetsa, Bolesława Rutkowskiego, Aleksandra Piseckiego i Mojżesza Sipsera asystentami rachunkowymi gal. dyrekcji poczt i telegrafów.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Józefa Karpińskiego i dra Józefa Białego auskultantami sądowymi.

Z Towarzystwa dziennikarskiego. Dziś w sobotę o godz. 5. pop. odbędzie się posiedzenie wydziału w hotelu Europejskim.

Bal prasy. P. Roll sympatyczny i wyborny kapelmistrz, napisał, jak się dowiadujemy, nowy śliczny walc, który zostanie, po raz pierwszy odegrany na balu prasy, d. 25. stycznia. P. Roll poświęcił swój utwór Towarzystwu dziennikarzy polskich.

Konsekracja ks. Webera. W niedzielę 29 bm. w kościele katedralnym łac. o godzinie 9 rano rozpocznie się ceremonja konsekracji księdza kanonika Webera na biskupa sufragana.

Bilety wstępu na posiedzenia sejmowe wydawane będą w kancelarji sejmowej (gmach sejmowy I. piętro) zawsze w przededniu posiedzenia od godz. 5—7 wieczorem.

VIII. posiedzenie plenarne lwowskiej izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w sobotę 28 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń izby. (Plac Halicki l. 10).

(15)

Baronowa Krudenstern.

POWIEŚĆ
z życia wielkiego miasta.

Napisał

X. Y. Z.

(Ciąg dalszy).

Jak nie miał sił do zerwania swych stosunków z baronową, tak również nie mógł się zdecydować na zakomunikowanie uczciwie i otwarcie swojej żonie wiadomości o tym stosunku, poważnym i nierozerwalnym, którego istnienie nadgryzało pożycie małżeńskie.

Z jakiemże czołem spojrzy w jasne, czyste, uczciwe oczy swej żony, skoro one zajdą łzami w chwili, gdy zada taki śmiertelny cios tej kruchej, niegdyś przez niego kochanej istocie?

— Staniesz się jej zabójcą! — szeptał mu jakiś głos wewnętrzny.

Parwułt drgnął.

— Podły tchórz! — nazywał się w myślach.

Ta dwoistość jego „ja“ męczyła go nietylko moralnie, ale i fizycznie. Były to jaśniejsze chwile, ale tylko chwile. W ogóle zaś poddał się temu burzliwemu potokowi namiętności, który go porwał z sobą i pozwolił mu się unosić bez świadomości, nie pytając dokąd i po co dąży i gdzie nareszcie znajdzie przystań, aby w niej pokrzepić swoje stargane siły i choć na chwilę odetchnąć po szybkim biegu.

Objęć Tamary baronowej Krudenstern nie można było uważać za taką przystań — można je było raczej porównać z burzliwym wirem.

— W grobie — myślał nieraz.

Nerwowe drżenie przebiegało na tę myśl po jego ciele.

Gdy po samobójstwie hrabiego Zenona mówiono wszędzie o baronowej Krudenstern, a on literalnie był znużony, widząc całą okropność tego błota, którem obrzucano kochaną przez niego kobietę, Anna z czułością, nie badając i nie pytając się o przyczyny, starała się rozwiać ten jego pochmurny nastrój ducha, który nim owładał bezustannie.

Gdy porównywał swą uczciwą, oddaną sobie żonę z baronową, uczuwał wyrzuty sumienia. Baronowę nazywali wszyscy niemoralną, zepsutą kobietą, omal, że nie *une dame du demi monde*.

Cóż jednak mógł uczynić? Do szaleństwa kochał tę kobietę i żadne siły nie mogły go od niej oderwać. Widział wszystko jej oczami, mówił jej ustami i nie chciał wierzyć nikomu, prócz niej.

W sąsiednim pokoju rozległy się kroki.

— Kto tam? — zapytał.

— List do pana — rzekł służący, wchodząc do pokoju.

Szybko schwycił z tacy list i, odprawiwszy służącego, rozerwał kopertę.

Jakiś instynkt podszepnął mu, że to list od baronowej i nie omylił się.

„Drogi Dorze — pisała — cóż to ma znaczyć, że już dwa dni cię nie widziałam?
„Jestem chora i tęsknię. Spodziewam się,
„że cię dzisiaj wieczorem zobaczę u siebie.
„Czekam punktualnie o dziesiątej. *Tara*“.

— Naturalnie, że pójdę! — rzekł głośno, przyciskając list do ust i z rozkoszą wciągając w siebie znany mu dobrze zapach konwalji.

— A Anna?

Wyjął zegarek.

— Zaraz będzie obiad, mam trzy godziny czasu do dziesiątej. Nie pójdę do gabinetu do pracy, lecz te trzy godziny poświęcę żonie.

Uspokoiwszy sumienie w taki sposób, udał się do jadalni. Siedząc przy obiedzie, obojętnie, o ile to było możliwem, rzekł między innemi.

— Otrzymałem list od jednego z moich pacjentów, prosi mnie, abym go odwiedził dzisiaj wieczorem.

Wypowiedziawszy niemal jednym tchem to kłamstwo, zamilkł, oczekując, co powie na to jego żona.

— Cóż, naturalnie musisz pójść, jeżeli tylko nie jesteś bardzo zmęczony — zauważyła spokojnie.

Po tej odpowiedzi oboje nie zamienili ze sobą prawie ani jednego słowa do końca obiadu. Parwułt porzucił zamiar przepędzenia trzech godzin w towarzystwie żony i poszedł do siebie do gabinetu.

— Dziwna rzecz, nie zapytała się mnie nawet, do kogo pójdę? — myślał, przypomniał sobie jednak, jak opryskliwie odpowiadał na podobne pytania żony, zadawane mu w samym początku zmiany, jaka zaszła w ich stosunku.

Od tej chwili zadziwiała go często swą obojętnością wobec jego postępowania i sposobu wyrażania się. Dręczyła go ciekawość, czem ona tłómaczy sobie to jego postępowanie? A może wie o wszystkiem i ukrywa to przed nim?

W towarzystwie robiono aluzje do jego stosunku z baronową, w kołach przyjacielskich zaś mówiono o nim otwarcie, wiadomo jednak, że żony zwykle ostatnie dowiadują się o zdradzie mężów, tak samo, jak mężowie o pewnem upiększeniu swych własnych — według ich zdania, — mądrych głów.

O trzy kwadranse na dziesiątą wyszedł z domu. Noc była mroźna, księżycowa i dorożkarz szybko zajechał przed dom, w którym mieszkała baronowa.

Gdy, jak to się stało zwyczajem, bez zaanonsowania wszedł do budoaru, na twarzy jej odbijało się wewnętrzne wzburzenie. Zoczywszy go wchodzącego, szybko schowała jakiś list.

— Od kogo to? — zapytał, całując jej rękę.

— Od lubego! — zaśmiała się i filuterni popatrzyła na niego.

— Po cóż te żarty, Tamaro? — zapytał z wyrzutem.—Pytam się ciebie poważnie, od kogo pochodzi ten list.

— O ciekawości! O zazdrości! — Od mojej kuzynki z Kaukazu.

Mimowoli spojrzał na przysłonięty portret.

— Od niego?

— Przecież powiedziałam ci, od kogo — rzekła z niecierpliwością w głosie.

— Posłuchaj, Tamaro, najdroższa moja — rzekł, przysuwając się do niej i biorąc ją za rękę — mam do ciebie wielką prośbę, czy spełnisz ją?

— To zależy...

— Każ zabrać ten portret z twego pokoju! — rzekł błagalnie, przyciskając jej rękę do ust.

— Co za fantazja! Na co ci to?—zawołała ze zdziwieniem. — Czyż to nie wszystko jedno, czy ten portret znajduje się tutaj lub nie?

— Nie, nie wszystko jedno... Widzisz, ja sam nie wiem dla czego, ale nie gniewaj się tylko na mnie, nienawidzę tego portretu.

— Mój Boże, i za cóż?

— Ja... ja nie mogę tego bliżej określić, ale, zaprawdę, sprawisz mi wielką przyjemność, jeżeli spełnisz moją prośbę.

— Za nic w świecie! To głupstwo! Tu znowu przemawia przez ciebie twoja nieznośna zazdrość. Jesteś zanadto podejrzliwym mój przyjacielu, jesteś zazdrosny nawet o rzeczy martwe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[Nowy] sąd powiatowy. Dla następujących 13 [gmin] z obszarami dworskimi, a to: 1. Czerniszówka, [Ha]jówka, Kaczanówka, Kamionki, Mysłowa, Orzechowiec, Podwołoczyska, Rosochowiec, Staromiejszczyzna, Supranówka i Zadniszówka, z okręgu sądu powiatowego skałackiego — i 2. Bogdanówka i Korówka, z okręgu sądu powiatowego Nowesioło utworzono sąd powiatowy z siedzibą urzędową w Podwołoczyskach. Z dniem rozpoczęcia działalności sądu, który później będzie oznaczony i podany do wiadomości, odłączone będą wyżej wymienione gminy z obszarami dworskimi z okręgu ich dotychczasowych sądów powiatowych.

Z tym samym dniem wyłączoną będzie gmina [Do]bińce z obszarem dworskim z okręgu sądu powiatowego w Grzymałowie, a przyłączoną do sądu powiatowego w Skałacie; następnie będą gminy Suchowce i Szelpaki z obszarami dworskimi wyłączone z okręgu sądu powiatowego w Zbarażu, a przyłączone do sądu powiatowego w Nowemsiole.

Z dyrekcji ruchu kolei państwowych. Wschodnio-północno-zachodni austrjacki związek kolejowy.

Z dniem 1. stycznia 1896 wejdzie w życie nowy zeszyt taryfowy nr. 6, który zawiera ceny jednostkowe dla poszczególnych artykułów, a względnie poszczególnych relacyj przewozowych.

Lokalna taryfa towarowa część II. zeszyt 1

Z dniem otwarcia ruchu na kolei lokalnej Beneschau-Wlaschim wejdzie w życie dodatek VII. do taryfy część II, zeszyt 1.

Otwarcie przystanku Chotovin dla posyłek w ładugach całowozowych.

Dotychczas tylko dla przewozu osób, pakunków i posyłek pospiesznych urządzony przystanek Chotovin, leżący pomiędzy stacjami Tabor i Sudomerzic linji Gmünd Praga, otwarto dnia 10. listopada 1895 także dla posyłek w ładugach całowozowych.

Kolęda dla biednych dzieci. Z Frysztaka donoszą nam: Wydział kasyna we Frysztaku przeznacza rok rocznie pewną kwotę pieniężną na kolędę dla ubogich dzieci miejscowej szkoły ludowej, okazując tem samem współczucie dla niezamożnych ich rodziców i chęć przyniesienia im choć w części ulgi w ich niedoli. Również obecnie przed świętami otrzymało kilkoro dzieci szkolnych z dochodu zebranego w kasynie na wieczorku Mickiewiczowskim kolędę pieniężną do rąk swych rodziców, wskutek czego czuje się zarząd tej szkoły zobowiązanym wyrazić w imieniu obdarowanych szczere podziękowanie wydziałowi kasyna we Frysztaku za pamięć o tych biednych, a częstokroć nieszczęśliwych maluczkich.

Przeciw deputacji ruskiej. Kilkanaście gmin powiatu stryjskiego nadesłało do tamtejszego starostwa pisemne deklaracje, potępiające fakt wysłania do Wiednia deputacji z zażaleniami na sposób przeprowadzenia wyborów sejmowych. Naczelnicy gmin powiatu stryjskiego stwierdzają zgodnie, że miejscowa władza polityczna otacza ludność ruską życzliwością i opieką. Dużo mówiącym szczegółem jest to, że te deklaracje powznosiły zwierzchności gminne z własnej inicjatywy, o czem świadczy chociażby bar[dzo] pierwotny styl tych dokumentów i dużo błędów ortograficznych.

Towarzystwo górnicze. W sferach górniczych śląskich powstała myśl zawiązania towarzystwa, któreby miało na celu podnieść wiedzę fachową, wpływać na polepszenie materjalnego bytu stanu górniczego i pielęgnować dawne zwyczaje górnicze. Walne zgromadzenie, na którem zawiązane zostanie to towarzystwo, odbędzie się 11. stycznia. Statut został już potwierdzony przez namiestnictwo.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura w tym czasie była — 6·0°C., najwyższa — 4·8°C., najniższa — 7·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie przeważnie północno-zachodni o średniej prędkości 3 m/sek.; średnia temperatura pozostanie około — 7°C., niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc. Opad, śnieg chwilami.

Cesarz niemiecki przesłał Faure'owi swój rysunek alegoryczny przestrzegający przed rasą żółtą.

Nowa surowica. Dr. Marmorek, pracujący w paryskim zakładzie Pasteur'a, odkrył nową surowicę przeciw czerwonce i febrze u dzieci. Dr. Marmorek obdzielił już szpitaliki paryskie swoim fabrykatem.

Trzęsienie ziemi. W kilku miastach prowincji Oreso i Leon w Hiszpanji dało się uczuć trzęsienie ziemi. Zawaliło się kilka domów. Z ludzi nikt nie zginął.

Proces przeciw Papakoście i tow. rozpoczął się wczoraj w Budapeszcie.

Krach giełdowy odbił się fatalnie na ruchu handlowym z okazji świąt tegorocznych — zwłaszcza we Wiedniu. Pisma tamtejsze zawodzą też zgodnym chórem głośne skargi na kompletny zastój we wszystkich gałęziach handlu i konstatują, że nawet targ choinek odczuł snać skutki ogólnej deruty, gdyż więcej jak połowa najpiękniejszych drzewek pozostała na placu bez amatorów.

Za prawdę w kozie. Rosyjska ajencja telegraficzna rozesłała na wszystkie strony świata wieść, iż redaktor *Pribaltijskawo Listka*, Lisicyn, został skazany na ośm dni więzienia, za oszczerstwo, rzucone na komitet budowy w Rydze kaplicy na pamiątkę katastrofy pod Borkami. Lisicyn dokumentami dowodnił, iż członkowie komitetu kradli niesłychanie grosz publiczny — mimo to jednak dostał się do kozy, gdyż w Rosji przy stawianiu pamiątek kraść wolno co się zmieści, ale nie wolno o tem mówić nikomu. Taka sama historja była z funduszami, zebranymi na pomnik Murawjewa w Wilnie, gdzie siostrzeniec Keckenowa ukradł prawie cały fundusz. W tym ostatnim wypadku żaden z publicystów rosyjskich nie miał odwagi zabrać głosu, dlatego też nikt nie poszedł do kozy, nawet... sam złodziej.

Tragiczny wypadek zdarzył się w tych dniach w Warszawie. Przy ulicy Koszykowej mieszka pani M., obywatelka ziemska z guberni grodzieńskiej, przebywająca w Warszawie dla edukacji dzieci. Starsza córka, 19-letnia Teofila, w roku zeszłym otrzymała patent z ukończenia gimnazjum i złoty medal. Dziewczę jednak nie miało umysłu normalnego. Od pewnego czasu zauważono jakieś rozdrażnienie i dziwny pesymizm, zaznaczający się niechęcią do życia. Jakoś dziewczę postanowiło umrzeć i obrało sobie jako rodzaj śmierci: otrucie. Dostawszy skądś strychniny, zaprawiła nią sobie talerz zupy. Obiad u M. podawano o godz. 6. po południu i pierwsza Teofila przyszła do stołu. Kiedy po chwili weszli matka Anna M. (38 lat) i brat 9 letni Kazimierz, młoda trucicielka — niewiadomo, dlaczego — zaprawiwszy strychniną, przelała z talerza do wazy. Naturalnie, że po spożyciu kilku łyżek zupy objawy otrucia u wszystkich się pokazały. Posłano po kilku lekarzy. Matka i córka zostały uratowane, natomiast syn Kazimierz w strasznych cierpieniach życie zakończył.

Policja rosyjska otrzymała co się zowie doskonałe świadectwo w okólniku gubernatora orłowskiego, — czytamy w nim bowiem:

„Spostrzegłem naocznie, iż dobra wola we wszelkich czynach, gorliwe wykonanie obowiązków służby i wysoka moralność, oto co winno rządzić i kierować postępkami każdego urzędnika, co winno być dobrze znanem wszystkim urzędnikom policji. Ze skarg osób interesowanych i przy objazdach służbowych przekonałem się, że niektórzy urzędnicy policji nietylko nie stosują się do wymagań powyższych, lecz zachowaniem się swojem dają [illegible] przykład [illegible] moralność winni się troszczyć. Niektórzy z urzędników policji, usunąwszy żony legalne, [illegible] dzieci na wolę losów, żyją z kochankami [illegible] naruszeniu [illegible]. Inni oddają się hulankom i pijatykom w hotelach i domach [illegible] inni wreszcie, prowadzące życie rozwiązłe, drogą nielegalnych poborów pokrywają nadzwyczajne wydatki [illegible] się na fundusze, znajdujące się w ich ręku, jako urzędników".

Mimowoli nie chciałoby się wierzyć, że [illegible] podobny okólnik wydał gubernator rosyjski, a jednak podało go półurzędowy *Orłowskij Wiestnik*. Skoro już gubernator wystąpił w podobny sposób, musiały się w Orłowie dziać *horrenda*, o jakich Europejczycy dotąd jeszcze nie mają pojęcia.

Koleje syberyjskie. Na ostatniem posiedzeniu komitetu budowy kolei syberyjskiej odczytano referat, z którego wynika, iż w roku bieżącym wycięto przeszło 4000 dziesięcin lasu, szyn ułożono 1885 wiorst. W jeszcze 1893 roku było ułożonych szyn 389 wiorst, w roku 1894 — 1325 wiorst, w roku 1895 zaś ułożono 2713 wiorst, bez odnogi czelabińskiej, wynoszącej 2487 wiorst.

Cholera w Rosji. W Petersburgu zachorowało od dnia 14. do 21. b. m. 97 osób, umarło 36 osób; w guberni: zachorowało 74 osób, umarło 40 osób; w petersburskiej od dnia 8. do 14. b. m. zachorowały 4 osoby umarła 1 osoba.

Z trybunału kasacyjnego. W grudniu 1893 roku zmarł w Hostowie, w powiecie Humańskim, właściciel realności, Mikołaj Zubrzycki. Żona jego, Antonina, opowiedziała pisarzowi pokątnemu, Ciołkowi, że nieboszczyk mąż chciał spisać testament, ustanowić legaty [illegible] śmierć przeszkodziła mu [illegible] Ciołek uważył, [illegible] dało się [illegible] dokumentem [illegible] wręczyła [illegible] tłumaczu. — notarjusz [illegible] uwagą, [illegible] wypadku, [illegible] nieboszczyka udało [illegible] że per[illegible], gdy [illegible] kuratorji [illegible] w testamencie [illegible] skargę, że Ciołek wspólnie ze stryjenką ów testament sfałszowali. Po przeprowadzonem śledztwie karnem przyszło do ostatecznej rozprawy przed ławą przysięgłych, która Zubrzycką zasądziła, a Ciołka — uwolniła od winy. Sąd skazał ją na pięć miesięcy więzienia, wszelakoż przeciw temu wyrokowi wniosła podsądna zażalenie nieważności, skutkiem czego odbyła się temi dniami rozprawa przed trybunałem kasacyjnym. Tenże uznał powody, przytoczone przez obrońcę Antoniny Zubrzyckiej i zniósł wyrok, nakazując przeprowadzenie ponownej rozprawy.

Przeciw emigracji. Donoszą z Waszyngtonu, iż senator Lodge przedłożył bil, aby wszystkim imigrantom w wieku od lat 14 do 60, nie umiejącym po angielsku czytać i pisać, nie pozwolono wylądowywać.

Ciekawy zabytek. Murarz, pracujący przy burzeniu domu na Newton Street, w Londynie, znalazł ciekawy zabytek. Jest nim zegarek srebrny z ubiegłego stulecia, z herbem i dewizą lorda Lovat, ostatniej ofiary siekiery angielskiego kata. Jak wiadomo, lord Lovat, przywódca klanu Frasera w Szkocji, został stracony za udział, jaki przyjął w buncie jakobitów w roku 1715 na korzyść pretendenta, rycerza de Saint-George, syna Jakóba II.

Alkohol w stosunku do młodzieży i do szkoły. Profesor Forel w Zurychu, w wykładzie swym przytoczył następujące daty: Profesor Demme obserwował potomstwo 10 rodzin, gdzie ojciec, a po części i przodkowie oddawali się pijaństwu i 10 innych rodzin odznaczających się niezupełną wstrzemięźliwością, ale umiarkowaniem w używaniu wyskoku Z pierwszej grupy pochodziło 57 dzieci, z tych 12 umarło wnet po urodzeniu z powodu braku sił żywotnych, 36 było nieprawidłowych i to 8 idjotów, 13 epileptyków, 2 głuchoniemych, 5 pląsawiczych, 3 fizycznie zniekształconych, 5 karłów; 9 tylko rozwijało się fizycznie i umysłowo prawidłowo. Z tych ostatnich, ojciec 7 był pijakiem; natomiast ani matka, ani przodkowie ojca nie nadużywali wyskoku, podczas gdy 37, których przodkowie lub matki oddawali się pijaństwu, tylko 2 rozwijało się prawidłowo. Z drugiej grupy (trzeźwych) pochodzi 61 dzieci; z tych umarło 3 z braku sił żywotnych, 2 na nieżyt narządu pokarmowego, 2 zapadło na pląsawicę, a 2 okazywało zniekształcenia fizyczne; 50 rozwijało się zupełnie prawidłowo.

Z Towarzystwa politechnicznego. Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego, odbędzie się we czwartek d. 2. stycznia (Rynek l. 30). Na porządku dziennym odczyt inż. Aleksandra Zaboкrzyckiego: „O potrzebie podniesienia przemysłu w Galicji."

Wspólny opłatek w „Skale" odbędzie się w niedzielę d. 29. bm. o godz. 12. w południe.

Wydział związku koleżeńskiego seminarzystek i nauczycielek zaprasza wszystkich członków związku na wspólny opłatek, który się odbędzie w poniedziałek d. 30. bm. o godz. 4. popołudniu w szkole żeńsk. im. Mickiewicza.

Wspólny opłatek w Towarzystwie strzeleckiem odbędzie się w niedzielę d. 29. bm. o godz. 11. przed południem, na który wydział szan. członków uprzejmie zaprasza.

Piknik strzelecki, mający się odbyć w wieczór św. Sylwestra na strzelnicy mieszczańskiej, zapowiada się wspaniale. Liczbę uczestników zwiększa z każdym dniem nadzwyczajne zainteresowanie się przyobiecanym przez komitet „kuligiem", w którym bierze udział 24 par kostjumowanych Odbyte już kilkakrotnie próby z mazura i krakowiaka, dowodzą, że będzie to niezwykle urocze „krakowskie wesele", które przyniesie nowe laury pomysłowemu i niestrudzonemu aranżerowi tej zabawy.

Składki na cele użyteczności publicznej lub zarodowe:

PP. Maksymiljan i Olga z Fraenklów Meufeldowie, złożyli w prezydjum magistratu kwotę 200 zł. z przeznaczeniem tejże w połowie dla miejscowych ubogich chrześcian i ubogich mojżeszowego wyznania.

Zmarli. Jan Kromp, dyrektor urzędu pocztowo-telegraficznego we Lwowie, zmarł nagle na udar sercowy dnia 24. b. m. po wilji. Zmarły cieszył się wielką sympatją w kołach urzędniczych. — Ferdynand Piloty, malarz niemiecki, zmarł w Monachjum 21. b. m. Był on młodszym bratem Karola Pilotego, dyrektora akademji monachijskiej i twórcy „Thusneldy", „Seniego przed zwłokami Walensteina" i wielu innych rozgłośnych obrazów. Ferdynand Piloty, jest twórcą licznych fresków historycznych, zdobiących ściany monachijskiego „Nationa-muzeum". Do „Maksymilianeum" malował obraz olejny „Królowa Elżbieta, odbywająca przegląd wojska wobec armady". — Eljasz Herter, właściciel restauracji, zmarł we Lwowie

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Żydzi", komedja J. Korzeniowskiego; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Don Carlos", tragedja w 5 aktach Szyller'a; wieczorem o godzinie 7 wznowienie, „Staroświecczyzna i postęp czasu", komedja ze śpiewami w 4 aktach J. N. Kamińskiego.

Ostatnie wiadomości.

Edison odgraża się, że wnet poczyni elektryczne wynalazki i odkrycia, by dynamitem zniszczyć *en gros* angielskie miasta, floty i armje. W Anglji nie bardzo się tego jakoś nastraszyli i przypominają tam, że przed wojną chińsko-japońską jenerałowie chińscy przeciw Japończykom podnosili groźby.

Biedna Grecja ma tylko jeden wielki krzyż orderu Zbawiciela. Onegdaj całe ministerstwo z prezydentem Delyannis'em na czele składało królowi gratulacje. Król przyjął ministrów bardzo łaskawie, powiedział kilka komplementów sędziwemu prezydentowi, i nadał mu przy tej okazji wielki krzyż orderu Zbawiciela. A ponieważ nie było drugiego egzemplarza, więc zdjął swój i zawiesił go na szyi Delyannis'a.

Z powodu wystawy tysiąclecia Węgier wydał książę prymas list pasterski, odwołujący się do uczuć patrjotycznych ludu. W liście tym nie ma jednak ani słówka wzmianki o kościelno-politycznych ustawach.

Sprawa wschodnia.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Stambuł 27. grudnia. Zdobycie Zejtunu przez wojska tureckie stwierdza się, brak jednak dotychczas bliższych szczegółów.

Sofja 27. grudnia. W „kongresie macedońskim" wzięło udział 37 delegatów, w tej liczbie jenerał w rezerwie Nikołajew, były minister Pamianow i sześciu posłów sobranja.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 27. grudnia. Poseł młodoczeski Pasak ogłosił broszurę o uregulowaniu stosunków językowych w Czechach. Według jego propozycji każdy urzędnik w całym kraju znać ma oby dwa języki, każdy powiat i każda gmina oznaczają swój język urzędowy — przy pewnej sile mniejszości znać muszą jednak i drugi język. Gminy i powiaty odnoszą się do władz wyższych w języku, obranym przez ich większość. Wydział krajowy urzęduje w obu językach. Również co do szkół ludowych ma mniejszość prawo przy pewnej ilości dzieci szkolnych do tak zwanych „szkół dla mniejszości".

Broszura p. Pacaka czyni pewne wrażenie, gdyż uchodzi za wyraz opinji klubu młodoczeskiego.

Berno (morawskie) 27. grudnia. Z inicjatywy przewódców czeskich ma deputacja morawskich Czechów prosić cesarza o kreowanie czeskiego uniwersytetu w Bernie.

Pewien patrjota czeski ofiaruje na ten cel 200.000 złr.

Praga 27. grudnia. Według *Narodnich listów* liczba posłów z piątej kurji wyniesie 72. Sejmy rozstrzygać będą, czy wybór odbywać się ma pośrednio lub bezpośrednio.

Wiedeń i Praga *ex lege* wybierać będą bezpośrednio.

Praga 27. grudnia. *Narodni Listy* w artykule pisanym z powagą i energją domagają się dymisji namiestnika hr. Thuna. To co udało się Badeniemu — (zbliżenie do Czechów) — pisze organ młodoczeski — nigdy nie uda się hr. Thunowi. Wiadomo, że Badeni żąda od Czechów poważnego dowodu ich ugodowego wobec Niemców usposobienia, z drugiej zaś strony sam okazać chce dobrą wolę i sprawiedliwość wobec Czechów. Rozchodzi się w tym wypadku o akcję z jednej i z drugiej strony, akcję, która wymaga innego pośrednika jak Thun. Jeżeli hr. Badeni zapobiedz chce pierwszej porażce w sejmie czeskim, to musi sam na miejscu pilnować swej polityki. *Narodni Listy* podnoszą, że hr. Thun wyjeżdża właśnie do Wiednia i dają do zrozumienia, że spodziewają się jego dymisji.

Rzym 27. grudnia. „*Agenzia Stefani*" donosi pod dniem 21. bm: Pojawiły się nieprzyjacielskie oddziały tuż pod fortem Makalle. Major Galliano odstraszył je kilkoma strzałami z dział i wysłał reklamację do ras Makonen, który zawarł był zawieszenie broni do 24. bm. Ras Makonen istotnie rozkazał zaniechania wszelkich kroków zaczepnych. Obóz jego znajduje się o dwie mile drogi od fortu i cierpi głód z powodu wybuchu zarazy na bydło.

Sofja 12. grudnia. W sobranju przy wotowaniu dalszego kredytu na budowę pałacu książęcego zarzucił Karawełow i inni otoczeniu księcia i rządowi łapownictwo i wzbogacanie się kosztem kraju.

Madryt 27. grudnia. Martinez Campos przybył do Hawany i objął akcję przeciw powstańcom.

Powstańcy w liczbie 6000 w marszu na miejscowość Jovellaras uderzyli pod Jacan na Hiszpanów i zabili 70 żołnierzy.

Madryt 27. grudnia. Martinez Campos pobił na głowę powstańców pod Gonez. Po stracie 700 ludzi powstańcy ratowali się ucieczką, ścigani przez wojska hiszpańskie.

Yokohama 27. grudnia. Zdobyty na Chińczykach krzyżowiec „Kwan Ping" rozbił się 21. bm. przy wyspach Rybackich. Zginęło 60 żołnierzy.

Wiedeń 27. grudnia. Wczoraj wieczorem dwadziestoletni robotnik Żak w napadzie nieuzasadnionej zazdrości strzelił z rewolweru do narzeczonej Róży Bertold w chwili, gdy ta wychodziła z magazynu koło opery, w którym Bertold pracuje jako kasjerka. Kula przeleciała jej obok głowy i rozbiła szybę wystawową magazynu. Żaka aresztowano

Paryż 27. grudnia. Giełda przy małym obrocie objawiała dziś tendencje silne. Sztacbany 722·50 (337 52), Länderbanki 476 25 (219 08). Kurs do obliczania 48.10.

Petersburg 27. grudnia. *Birż. Wied.* podnoszą wysokie ekonomiczne znaczenie ustalenia kursu rubli na cały rok 1896 i dodają, że minister skarbu nie uczyniłby tak doniosłego kroku, gdyby nie miał pewności utrzymania europejskiego pokoju.

Wiedeń 27. grudnia. Cesarz przybył tu dziś rano z Monachjum.

Wiedeń 27. grudnia. Obiega tu pogłoska, iż namiestnik Czech hr. Thun jeszcze podczas bieżącej sesji sejmowej poda się do dymisji.

Godnem uwagi jest to, że *Fremdenblatt*, który w porannem wydaniu broszurę Pacaka zupełnie pominął milczeniem, w dzisiejszem wieczornem wydaniu podaje obszerną jej treść.

Budapeszt 27. grudnia. Apponyi w dzienniku swym proponuje rządowi zawieszenie broni między swem stronnictwem a rządem podczas uroczystości tysiąclecia, ale pod tym warunkiem, że rząd zaprowadzi reformę wyborczą. Organa rządowe wyrażają się o tej propozycji nadzwyczaj zimno i wywodzą, iż do przygotowania wystawy wyborczej potrzeba wiele czasu, więc też propozycja Apponyi'ego niemożliwą jest do przyjęcia.

Wiedeń 27. grudnia. Wiadomość co do odwołania konsula rosyjskiego p. Pustoszkina we Lwowie sprawdza się. Jak słychać, ma on pójść albo do Wiednia na posadę jednego z wyższych urzędników w ambasadzie rosyjskiej, albo też do kancelarji jenerał-gubernatora warszawskiego, jako znawca stosunków galicyjskich.

Na jego miejsce ma być mianowany dotychczasowy sekretarz konsulatu, noszący tytuł wicekonsula, Gruszeckij. – (Za taki „przyjemny" podarunek dziękujemy uprzejmie. *Red.*)

Wiedeń 27. grudnia. Dowiaduję się, że prezes gabinetu hr. Badeni i minister skarbu dr. Biliński udadzą się około 19. stycznia na kilka dni do Lwowa, w celu wzięcia udziału w obradach sejmu.

Rzym 27. grudnia. Dziennik *Fanfulla* zaprzecza kategorycznie rozpuszczonej przez niektóre pisma pogłosce, jakoby rosyjski minister spraw zagranicznych oświadczył ambasadorowi włoskiemu, że Rosja nie zezwoli na zagarnięcie terytorjum abisyńskiego przez Włochy, gdyż Abisynja potajemnym traktatem uznała nad sobą protektorat Rosji, tudzież jakoby ambasador włoski wniósł z tego powodu protest.

Ten sam dziennik donosi, że z powodu niepewnej sytuacji w Anatolji pancernik włoski „Piemonte" odpłynął, ze Smyrny do Aleksandretty.

Paryż 27. grudnia. W senacie narzucili członkowie prawicy rządowi, że przedłożył fałszywy budżet, gdyż rzeczywisty deficyt budżetowy wynosi 250 miljonów franków. Minister finansów zaprotestował przeciw temu zarzutowi i zapewniał, że budżet zamyka się równowagą dochodów i wydatków i że sytuacja finansowa Francji jest pomyślna.

Wiedeń 27. grudnia. Wskutek pomyślnych wiadomości, które nadeszły z giełdy paryskiej, oraz wskutek doniesień o zajęciu przez wojska tureckie Zeitunu i o tem, iż w Stambule obecne usposobienie jest zupełnie spokojne, tendencja na tutejszej giełdzie porannej była bardzo dobrą, a kursa licznych papierów poszły w górę.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 27. grudnia godz. 2. min. 05.

Akcje kred.	354·—	Wied. losy	—·—
Alpiny	76 50	Akcje tyton.	172·—
Kredyty węg.	481·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Anglobanki	161·—	Eibethale	275·50
Unjony	270·—	Länderbanki	223 50
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	120·75
Nordbany	—·—	Bankvereiny	182·50
Lombardy	94 50	Wspólna rentap.	99 50
Lasy tureckie	48 50	Ruble	129·—
Staatsbahny	314·—	100 marek niem.	59·20
Czerniowieckie	277·—	Napoleond'orv	9 56
Gal. obl. prop.	96 80		

Na operze. — Jakże się panu to „adagio" podoba?
— Zupełnie mi obojętne, mnie interesuje jedynie „agio".

Wydawca: Józef Laskowniecki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera